



KREW, KWIATY I IMPREZY NA BASENACH

ILL WILL

S. PRASAD

KREW, KWIATY I IMPREZY NA BASENACH

S. PRASAD

Pierwotna publikacja: Ill Will

Tłumaczenie: Nieczytelne

Data publikacji: 02.01.2023

Zdjęcia: Nicole Tung

Wam, odważni poszukiwacze, zmagający się, wam wszystkim, którzy, podstępny powierając się żaglom, na groźne wypływacie morza — wam upojeni zagadką, radośni zmrokiem, wam, których duszę w każdą błędną czelusć fletnie wabią — bo tchórzliwą dłonią trzymać się nici przewodnich wy wszak nie pragniecie; a gdzie odgadnąć zdołacie, tam nienawidzicie dochodzenia — wam to wyłącznie opowiem zagadkę, którą ujrzałem (...).

—Friedrich Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*

Przez cały 2022 rok na niemal każdym kontynencie dochodziło do powstań, zamieszek i masowych protestów, wywołanych rosnącymi kosztami życia i głupotą rządzących. Mimo panującego zamieszania pozostajemy w epoce rewolucji.

W Nowy Rok rosnące koszty utrzymania i koniec dopłat do paliw wywołały protesty w Kazachstanie. W ciągu tygodnia wybuchła insurekcja w Ałmaty – największym mieście kraju – podczas której ludziom udało się wdrzeć się do wielu budynków rządowych lub je spalić, chwilowo pokonując policję i siły bezpieczeństwa. Aby stłumić powstanie, potrzeba było koordynacji armii sześciu narodów.

W Sri Lance protestujący szturmowali salony władzy i tymczasowo wypędzili prezydenta z kraju. Domy ponad czterdziestu polityków zostały doszczętnie spalone. Obrazy starć rozeszły się po całym świecie, wraz z następującymi po nich nagraniami proletariackich imprez na basenie pałacu prezydenckiego. Podobna scena rozegrała się w Iraku, kiedy protestujący w Bagdadzie szturmowali i zajęli parlament.

Chmury gazu łzawiącego i dymu z płonących barykad wypełniły powietrze w Dżakarcie. Protesty w Haiti po zakończeniu dopłat do paliw pozostawiły Port-Au-Prince w stanie, który niektórzy opisali jako „wojnę domową o niskiej intensywności”. Rząd Czadu nazwał demonstracje przeciwko rządowi wojskowym „powstaniem zbrojnym”. W wyniku brutalnych represji zginęło prawie sto osób. Zamieszki od tygodni wstrząsają też zachodnim brzegiem Palestyny.

New York Times ostrzega, że może to być początek długiej zimy niezadowolonia w Europie. W październiku prawie wszystkie rafinerie we Francji rozpoczęły strajk. Dziesiątki tysięcy ludzi wyszło na ulice, aby zaprotestować przeciwko rosnącym kosztom utrzymania, podczas gdy groźba strajku generalnego stawała się coraz większa. Strajki zaczęły rozprzestrzeniać się również w Anglii.

Chiny doświadczyły prawdopodobnie najbardziej powszechnego ruchu protestacyjnego od 1989 roku, kiedy to czołgi zostały wysłane w celu stłumienia demonstracji na placu Tiananmen. W fabryce iPhone'ów Foxconn w środkowych Chinach tysiące pracowników starło się z policją i zburzyło barykady. W południowym mieście Guangzhou protestujący wyrwali się z budynków objętych lockdownem, by skonfrontować się z pracownikami opieki zdrowotnej i splądrować zapasy żywności. Działania te rozprzestrzeniły się na prowincję Xinjiang, Szanghaj i Pekin. Niektórzy demonstranci śpiewali Międzynarodówkę — „by zapewnić ludzkości szczęście, musimy polegać na sobie” — podczas gdy inni nieśli kwiaty i puste kartki papieru.

W chwili, gdy to piszemy, powstanie w Iranie trwa już dobry czwarty miesiąc. Jest to najbardziej powszechny, intensywny i długotrwały ruch protestacyjny, jaki uderzył w kraj od czasu rewolucji z 1979 roku, i pierwszy, który skupia się nie tylko na przeprowadzeniu reform, ale i na położeniu kresu reżimowi. Podpalono posterunki policji, budynki rządowe, banki, a nawet bazy wojskowe. Zamieszki rozlały się na więzienia i zainspirowały strajki w przemyśle naftowym. Po tym jak dotarły do niesławnego więzienia Elvin, w niewyjaśnionych okolicznościach wybuchł pożar. Niektóre miasta na krótko wyzwolono, podczas gdy inne doświadczyły przerażających masakr. Po tym jak nagranie linczu na policjancie stało się wiralem, miał miejsce militarny nalot na kompleks apartamentów w Teheranie rodem z niedawnego filmu *Athena*. A jednak nadal, co noc, tłumy młodych

osób wychodzą na ulice, skandując „kobiety, życie, wolność”, „śmierć dyktatorowi” i „rok krwi”.

Nie sposób odgadnąć, czy ten przypływ osiągnął już swój szczyt i zaczął się cofać. Skala i intensywność tych ruchów może wskazywać, że stoimy u progu fali walk, która wkrótce spłynie po całym globie. Jeszcze bardziej niepewne jest to, czy te nowe ruchy będą w stanie nawigować pomiędzy mieliznami, na których tak konsekwentnie osiadały rewolucje naszego stulecia.

Ameryka ma tendencję do synchronizacji z tymi globalnymi rytмами, choć często z pewnym opóźnieniem. Można zatem zasadnie założyć, że w nadchodzących latach będziemy świadkami kolejnych masowych walk w Stanach Zjednoczonych. Co to oznacza dla tych z nas, które wciąż obserwują nadchodzący przypływ? Jak możemy się na tę falę zorientować i jak możemy przygotować się na moment jej dobiecia do naszych brzegów? Czy będziemy gotowe do szturmowania niebios, kiedy znów nadejdzie nasz czas?

W dalszej części spróbuję opisać to, co nadaje spójność tym wybuchającym na całym świecie walkom, a później wykorzystać to jako podstawę do poczynienia wstępnych prognoz. Jakie są więc główne cechy tej fali walk?

Turbulencje

Rok 2022 był rokiem globalnych turbulencji. Pandemia połączona z rosnącą inflacją, załamaniami łańcuchów dostaw i wojną w Europie Wschodniej stworzyły łatwopalną sytuację. Warunki są zarówno coraz bardziej niestabilne, ale i coraz bardziej podobne w różnych krajach. Tworzy to kontekst sprzyjający pojawianiu się walk, a kiedy już się pojawią – szybkiemu rozprzestrzenianiu się. To środowisko, w którym mała iskra może wywołać pożar.

Powstania z tamtego roku występowały w miejscach, w których rosnące koszty życia uczyniły warunki wybuchowymi. Ale każda eksplozja potrzebuje wyzwalacza, a ten nie musi być bezpośrednio związany z samą sytuacją gospodarczą. Tak się składa, że katalizatorem okazują się często działania państwa: przymuszanie do zaciskania pasa, odmowa przeprowadzenia wyborów, morderstwo w policyjnym areszcie i tak dalej. Rząd coś robi, a ludzie czują się zmuszeni, by zareagować, skupiając tym samym

swoją powszechnie odczuwaną frustrację.

Gdy już nabiorą rozpędu, protesty te wykraczają poza początkowe żądania – poza to, co pierwotnie wprawiło je w ruch – i stają się walką o upadek samego reżimu. Gospodarcze turbulencje stają się wtedy tłem do walki z państwem. To wyjaśnia zarówno rewolucyjny ładunek tych ruchów protestacyjnych, jak i ich niepewność oraz stosowanie półśrodków

Ale to, co wznieca te protesty – to, czemu w reżimowi się sprzeciwiają – to jego ekscesy. To, co czyni go skorumpowanym, irracjonalnym, arbitralnym, niekompetentnym czy głupim. Z tego powodu ruchy nadal przemawiają językiem liberalizmu, często wyrażając się w kategoriach praw człowieka, tożsamości i demokracji. Nie jest więc jasne, czy od takich ruchów można oczekiwać, że wywrócą świat do góry nogami, czy też może tak naprawdę mają one na celu wyłącznie jego utrzymanie.

Generalizacja

Walki stają się zarówno bardziej rozległe, jak i bardziej intensywne. Jak powiedział pewien dziennikarz, „[na początku lat 20. XXI wieku] masowe protesty stały się bardziej powszechne, szybciej narastały i przybierały większy rozmiar w skali całego świata”. Najbardziej widać to w przypadku krajów takich jak Iran, które w ostatnich latach doświadczyły jednej fali walki po drugiej. W 2009 r. irański Zielony Ruch przeciwko temu, co powszechnie uważano za sfałszowane wybory, prowadzony był w dużej mierze przez miejską klasę średnią i studentów. W ciągu ostatniej dekady protesty w kraju przybrały na sile, przyciągając coraz większą liczbę proletariuszy. Inflacja i osłabiona gospodarka wywołały protesty w dziesiątkach miast w 2017 i 2018 roku, po czym w 2019 roku nastąpił tydzień intensywnych zamieszek w odpowiedzi na skokową podwyżkę cen paliw. Ludzie, którzy wyszli wówczas na ulice, mieli zazwyczaj niższe dochody, a zatem byli bezpośrednio bardziej dotknięci turbulencjami gospodarczymi:

To powstanie było pierwszym takim powstaniem w Republice Iranu, któremu udało się zjednoczyć ze sobą bogatych Irańczyków wywodzących się z wieźowców w północnym Teheranie i walczących o przetrwanie handlarzy bazarów z jego robotniczego południa, jak i połączyć

ze sobą Kurdów, Turków i innych członków mniejszości etnicznych z etniczną większością Farsi. Zakres krzywd wyrządzonych Irańczykom odzwierciedla sama różnorodność protestujących.¹

Podobny schemat można dostrzec niemal wszędzie. W latach, które nastąpiły po kryzysie gospodarczym z 2008 r., „walka klasowa należała do tych najbardziej jej spragnionych i tych najgorzej sytuowanych.”² W przeszłości walki pozostawały zamrożone, ponieważ sam kryzys był zamrożony. Państwa mogły przez pewien czas radzić sobie z turbulencjami gospodarczymi, do pewnego stopnia ograniczać kryzysy poprzez obciążanie nimi konkretnych części populacji. Z kolei współczesne ruchy odwrotne – wydają się rozciągać na zewnątrz, wciągając w siebie znacznie szersze warstwy społeczeństwa. Być może nasza turbulentna terażniejszość w końcu wyrwie nas z *obowiązującej reguły*³, charakteryzującej obecny stan kryzysu i generowanie przez niego walki. W miarę jak kryzysy stają się niezarządzalne i zaczynają się generalizować, a rosące koszty życia zaczynają dotyczyć wszystkich, generalizować się będą również walki – i stawać się podobnie niezarządzalne.

Dystans

Kluczowym ograniczeniem współczesnych walk jest ich niezdolność do przewyciężenia dominującego pomiędzy ludźmi dystansu w społeczeństwach, z których się wyłaniają. W 2011 roku uczestnicy wielu ruchów wyobrażali sobie, że już go przewyciężyli – często poprzez projekcję jedności, takiej jak „99%”⁴, która nie miała podstaw w żadnej partykularnej lub dotychczasowej tożsamości.

Jednak, jak ujęło to *Endnotes*, „to, że ruchy z 2011 roku przedstawiały się jako już-zjednoczone, jako już-pozza determinacjami strasznego społeczeństwa, oznaczało, że ich wewnętrzne podziały były zazwyczaj wypierane. A ponieważ je wypierano, podziały te mogły jawić się jedynie jako zagrożenia dla ruchu.”⁵

Natomiast zeszłoroczne walki, w miarę jak się generalizowały, zdawały się kłaść większy nacisk na partykularne tożsamości. Dzisiejsze ruchy, zamiast myśleć o sobie jako o czymś, co stoi poza uwarunkowaniami tego społeczeństwa, mają tendencję do przyjmowania dotychczasowych

tożsamości jako punktów wyjścia. Międzyludzki dystans naszych społeczeństw jest traktowany jak wyzwanie, problem do rozwiązania, a jedność jest przedstawiana jako coś, co będzie musiało zostać skonstruowane na drodze samej walki.

Na przykład powstanie w Iranie zostało wywołane przez śmierć kurdyjskiej kobiety w areszcie policyjnym. Chociaż istnieje wiele powodów, by walczyć z reżimem, a do powstania przyłączyli się ludzie ze wszystkich środowisk, to walka kobiet i mniejszości etnicznych po raz pierwszy wysunęła się na pierwszy plan w tym, jak powstanie siebie prezentuje i jak o sobie myśli. Fakt ten znalazł również odzwierciedlenie w działaniach – kobiety stoją na czele wielu akcji, a niektóre z najbardziej intensywnych protestów odbywają się w regionach, gdzie Kurdowie lub inne mniejszości etniczne stanowią większość.

Ze wszystkich ruchów i powstań 2022 roku, Sri Lanka jest tym, które najbardziej przypomina ruch placów z 2011 roku. W kraju tak niedawno rozdieranym przez wojnę domową nikt nie mógł brać jedności wśród uczestników za pewnik. Przewyciężenie międzyludzkiego dystansu lankijskiego społeczeństwa – zwłaszcza między buddystami syngaleskimi, hinduistami tamilskimi i muzułmanami – było więc rozumiane jako zadanie konieczne. Protestujący słusznie uważali zawieszenie tych podziałów za wielkie osiągnięcie i byli świadomi, że ryzyko ich ponownego wyłonienia się jest jednym z największych zagrożeń, jakie przed nimi stoją. Ta świadomość była kluczowa dla tego, jak rewolucja myślała o sobie samej i dla toczących się w jej obrębie debat.

Nigdy nie wiadomo, jak długo wytrzymają te kruche jedności zbudowane w trakcie powstań. Żadnej z tych walk nie udało się przekroczyć granic, w które uderzyły powstania z 2011 roku. Choć często udaje im się zawiesić normalne funkcjonowanie tego świata, to na ogół nie na długo. Ale żeby móc w ogóle przebić się mur, musimy najpierw do niego dotrzeć. Tylko poprzez siłowanie się z tymi ograniczeniami można je sformalizować, a tym samym zamienić w pytania, na które ruchy mogą następnie próbować odpowiedzieć.

Taktyki

Fale walk często następują po tym, jak rozprzestrzeni się określony zestaw taktyk. Klasycznym tego przykładem była rewolucyjna faza starego ruchu robotniczego, kiedy to fale masowych strajków rozlały się po Europie i reszcie świata w latach 1905, 1912 i 1917.

Proces ten często wiąże się z innowacjami, w miarę jak pojawiają się nowe taktyki, które zdają się oferować sposoby obejścia starych problemów. Taktyki te są następnie powielane i adaptowane w różnych kontekstach. Dwie fale ostatniej dekady wydają wpasowywać się w ten schemat. W 2011 roku, po rewolucji w Egipcie, rozpoczął się ruch placów. Następnie w 2019 roku rozprzestrzeniły się „taktyki pierwszoliniowe”, chociaż z perspektywy czasu to, jak bardzo spoiły one ze sobą tamte mnożne wydarzenia, mogło zostać wyolbrzymione przez obserwatorów.

To, że burzliwe wydarzenia z 2022 roku mają pewien wspólny mianownik taktyczny, jest oczywiste. Jeśli krążące w sieci zdjęcia z tych powstań można łatwo ze sobą pomylić, to dlatego, że sceny były wszędzie niemal identyczne: tłumy, gaz łzawiący, żołnierze i policja, starcia przy płonących barykadach, podpalenia, broń palna, prowizoryczny sprzęt zamieszkowy i inny improwizowany oręż, a nawet okupacje budynków. Nie wystarczy jednak powiedzieć, że zeszłoroczne walki mają skłonność, by wyglądać jak zamieszki. To nie pozwala na uchwycenie ich specyfiki, tzn. tego, co w nich innowacyjne i co ma szansę się rozprzestrzenić – a więc tym samym tego, co daje szansę na pokonanie starych ograniczeń.

Warto odnotować, że na czoło wydarzeń w 2022 roku nie wysunęła się żadna konkretna innowacja. Zdaje się, że tej wielości ruchów protestacyjnych i powstań nie spajała żadna wiodąca taktyka. Choć oczywiście pojawiły się innowacje, żadna z nich nie została szeroko powielona w odmiennych kontekstach.

To nie powinno zaskakiwać. Rozsądnym wydaje się oczekiwanie, że w ramach trwającej dziesiątki lat serii zmagania każda nowa fala będzie miała większą wewnętrzną zmienność niż poprzednia. Każda walka napotyka na swoje granice i impasy; za każdym razem eksperymentuje się z tym, jak je przezwyciężyć. W miarę jak te eksperymenty się rozwijają – a każdy z nich przynosi inne rezultaty, w miarę jak rozprzestrzeniają się i rozbrzmiewają na różne sposoby, liczba wewnętrznych różnic będzie się zwiększać.

Może to również wskazywać na to, jak bardzo walki się zgeneralizowały. W miarę jak stają się bardziej powszechne i proletariackie, często zaczynają zrzucać z siebie wiele aktywistycznych atrybutów, które sprawiały, że ruchy z 2011 i 2019 roku wydawały się jednocześnie dynamiczne i ograniczone. W końcu potrzeba jest matką wynalazków. To, co sprawiało, że ruchy z tamtych lat wydawały się innowacyjne, z perspektywy czasu okazuje się w dużej mierze odzwierciedleniem ich ograniczonej kompozycji.

W przypadku Sri Lanki, z pewnością jednej z najintensywniejszych rewolt 2022 roku, powstanie przebiegało według znajomego schematu. Model i taktyki w dużej mierze odziedziczyło ono (z pewnymi wariacjami) po Arabskiej Wiośnie, zwłaszcza rewolucji w Egipcie. Podobnie było z rewolucją w Sudanie w 2019 roku, podczas poprzedniej fali, ale inaczej już było w Algierii (również w 2019 roku), gdzie taktyka i rytm bardziej przypominały niedawny ruch Żółtych Kamizelek we Francji. Nie jest więc jasne, na ile Egipt będzie nadal dostarczał szablonu dla rewolucji w naszym stuleciu, czy też doświadczenie to zostanie wkrótce przez coś wyparte.

Strajki

Zmniejsza się geograficzny i czasowy dystans pomiędzy zamieszkami a strajkami. Powstaniom, które wybuchły w następstwie kryzysu finansowego z 2008 roku, nie towarzyszyła ani nie następowała po nich żadna znaczna fala strajków. Choć taktyka zakłócania normalności rozprzestrzeniła się niemal po całym świecie, pozostawały one na placach i rynkach, na których się pojawiły. Żadne z nich było w stanie ani na chwilę opuścić tej hałaśliwej sfery, gdzie wszystko jest na wierzchu i na widok dla wszystkich, aby przeniknąć do ukrytej siedziby produkcji, gdzie kapitał produkuje i jest produkowany, na której progu widnieje napis „Wstęp wzbroniony, chyba że w interesach”. Według *Theorie Communiste* ta niemożność przeniknięcia przez „szklaną podłogę” do samego procesu produkcji jest „nawracającą granicą wszystkich zamieszek i „insurekcji”. Ich zdaniem, rewolucja musi zaprowadzić siebie „w sferę produkcji”, nie po to, by ją podbić i zgłosić do niej roszczenia, a po to, by ją znieść.

Czy ostatnie wydarzenia mówią nam coś o tym, czego pokonanie tej

granicy może wymagać? Czy w szklanej podłodze pod nami pojawiają się pęknięcia?

Strajkowanie coraz częściej pojawia się w arsenale taktyk stosowanych przez powstania. Po rozległych zamieszkach często następują fale strajków, które mają przynajmniej jakieś znaczenie. W miarę jak te dwa momenty są rytmicznie coraz bliżej siebie, nasuwa się myśl o pewnej spójności między tymi biegunami, a może nawet o rozpadzie dzielących je barier.

Po fali zamieszek w amerykańskich miastach w 2020 roku nastąpiła rosnąca fala strajków, która osiągnęła swój szczyt jesienią następnego roku. Wiele z tych strajków miało miejsce w miastach, które doświadczyły najbardziej długotrwałych rozruchów rok wcześniej, takich jak Louisville, Lancaster i Nowy Jork. Dotknięte zostały nawet wielkie dyscypliny sportowe: wkrótce po brutalnej reakcji w Kenoshy, masowy strajk rozlał się na prawie każdą drużynę sportową w prawie każdej głównej lidze.

Chociaż niektóre kampanie związkowe (np. Amazonu) wykorzystywały język Black Lives Matter, strajki z 2021 roku rzadko wyraźnie nawiązywały do zamieszek z 2020. Wyraźnie jednak wyłoniły się z podobnego zestawu wybuchowych warunków i świeżo-bojowych nastrojów amerykańskiego proletariatu – i na nie odpowiadały. W Kazachstanie podobnie: po zamieszkach i sytuacji niemalże-insurekcyjnej, na początku 2022 roku nastąpiła fala rozruchów pracowniczych. W tym przypadku strajki i zamieszki miały miejsce w tym samym miesiącu, a nie niemal roku, i istniał między nimi znacznie wyraźniejszy związek. Jednak ani w Kazachstanie, ani w Ameryce fala strajków nie nabrała takiego rozmachu, a powodowane przez nią zakłócenia w funkcjonowaniu gospodarki czy społeczeństwa były nieporównywalnie małe w zestawieniu z tymi wywołanymi przez zamieszki.

W Sudanie i w Birmie strajki generalne stały się kluczową taktyką w walce z niedawnymi wojskowymi zamachami stanu. Tamtejsze strajki skutecznie ilustrują powszechne wsparcie, jakie ruchy te mogą zmobilizować, ale nie prezentują możliwości wywierania realnego wpływu. Strajki, w tym sensie, mogą podtrzymywać impet powstań, podtrzymując otwartą przestrzeń zakłóceń, z której może wyłonić się coś nowego, ale nie zmieniają ich dynamik fundamentalnie. Można więc powiedzieć, że strajk generalny jest raczej częścią tylnej straży ruchu niż skokiem do przodu.

Z kolei powstanie w Iranie od niedawna obejmuje też pracowników

przemysłu naftowego – w tym przypadku pracownicy mają akurat realny wpływ na państwo i gospodarkę. Strajki w tym kraju solidaryzują się z ruchem protestacyjnym, ale wysuwają także własne żądania. Nie jest jeszcze jasne, jak zdeterminowane się staną, jak bardzo się rozprzestrzenia, ani czy zainspirują podobne działania w innych gałęziach przemysłu.

Strajki pracowników rafinerii ropy naftowej we Francji i nadchodząca zima pełna niezadowolenia, która może rozprzestrzenić się na całą Europę, mogą nasuwać to samo pytanie, tylko od drugiej strony: czy nie łatwiej byłoby rozbić szklaną podłogę od dołu, wyważyć drzwi do siedziby produkcji od wewnątrz? Czy walka, która zaczyna się jako fala strajków, może ostatecznie rozprzestrzenić się na resztę społeczeństwa, stając się ogólnym ruchem odmowy wobec rosnących kosztów życia? Doświadczenie Włoch z lat następujących po Gorącej Jesieni 1969 roku może dać nam jakieś wyobrażenie o możliwym przebiegu takiej serii wydarzeń, choć w nieco innych warunkach.

Kartografia

Niezależnie jaki kraj byśmy brały pod uwagę, kartografia walki wydaje się trzymać stałego schematu. Ogólnokrajowe powstania zaczynają się na peryferiach, następnie krążą po całym kraju i docierają w końcu do największego miasta lub stolicy. Ten ostatni przystanek staje się środkiem ciężkości powstania, nadaje ton i wyznacza rytm reszcie kraju, i to tam często dochodzi do najbardziej intensywnych doświadczeń i eksperymentów.

W Kazachstanie protesty pojawiły się najpierw w produkującym paliwa zachodnim regionie, a następnie w ciągu kolejnego tygodnia rozprzestrzeniły się na cały kraj, osiągając kulminację w postaci zamieszek w Almaty, jego dawnej stolicy i największym mieście. W Sri Lance, po protestach rolników i rybaków z wiejskich obszarów nastąpiły demonstracje i zamieszki na przedmieściach otaczających stolicę, a w końcu okupacje i masowe demonstracje w samym Kolombo. W Iranie powstanie rozpoczęło się na zachodnich obszarach kurdyjskich, a następnie rozprzestrzeniło się na główne miasta, takie jak Teheran, a także na obszary azerskie, arabskie i zamieszkałe przez Beludżów. I jak zauważył niedawny artykuł New York Timesa, w Chinach „masowa mobilizacja wydawała

się możliwa również w Pekinie dopiero po tym, jak protesty wybuchły w innych miastach – w Urumqi w piątek wieczorem, w Szanghaju w sobotę”.

Ta przemieszczająca się geografia odzwierciedla zmieniającą się kompozycję. Walki często zaczynają się w konkretnym regionie od żądań konkretnej grupy społecznej, jednak w miarę jak rozprzestrzeniają się na zewnątrz, wciągają kolejne warstwy społeczeństwa. W ten sposób walki albo akumulują coraz więcej żądań, całkowicie z nich rezygnują, albo też decydują się na uniwersalne żądanie naszych czasów: upadek reżimu.

Walki rozprzestrzeniają się niekiedy w ślad za kryzysem: protesty zapoczątkowują grupy i regiony najbardziej bezpośrednio dotknięte kryzysem, a w miarę jak ten się generalizuje, generalizuje się również powstanie – tak było na przykład w Sri Lance. W tym procesie nie ma jednak nic automatycznego. Często powstania zaczynają się tam, gdzie istnieje dziedzictwo wcześniejszych walk i organizacji, jak na przykład wokół Zhanaozen w Kazachstanie, gdzie niewiele wcześniej doszło do zamieszek i strajków.

Gdy protesty skupiają się już w największych miastach, często napotykają na podobny horyzont i impas. W Bagdadzie, Kolombo i Ałmatach protestujący szturmowali i albo zajmowali, albo podpalali główne budynki rządowe. Okazuje się jednak, że ani zdobycie, ani spalenie salonów władzy nie wystarcza ani do jej przejścia, ani zdestytuowania. To zamieszanie może mieć mniej wspólnego z geograficzną orientacją walk, a więcej z ich orientacją polityczną – z tym, że kryzys gospodarczy staje się tłem dla konfrontacji z państwem.

Przed podobnym dylematem stają nawet te walki, które praktycznie są bardziej zorientowane na infrastrukturę niż instytucje. Na przykład w Haiti protestujący od miesięcy blokują główny port przemysłowy, uniemożliwiając dystrybucję paliwa i innych kluczowych towarów. Pomimo wezwań do rewolucji, ta blokada infrastrukturalna wydaje się mieć na celu zmuszenie państwa do negocjacji ich żądań.

Komuna

Komunizm jest zniesieniem państwa i zdławieniem ekonomii. Jeśli możemy mówić o komunizmie w czasie teraźniejszym, to dlatego, że komunizm istnieje jako potencjał w społeczeństwie kapitalistycznym. To znaczy: ko-

munizm istnieje jako zadanie, do którego należy się przygotować, i jako napięcie obecne w dzisiejszych walkach.

Potencjał komunistyczny w tej serii walk można najlepiej opisać jako *napięcie w kierunku komuny*. Istnieją dwa podstawowe sposoby wycucia tego napięcia we współczesnych walkach; komuna pojawia się wtedy, gdy te momenty się na siebie nakładają.

Po pierwsze jest to, jak walki zajmują przestrzeń. Okupacje i obozowiska stają się festiwalami i przestrzeniami do eksperymentowania z formami nie-zapośredniczonego przez pieniądze – ani niepodzielonego przez panujący w naszym społeczeństwie dystans – życia. Ten wysiłek włożony w odżywianie się i dbanie o siebie nawzajem poza *więziami pieniężnymi*⁶ i bez odniesienia do istniejących wcześniej tożsamości, został opisany jako „komunizm ruchu.”⁷ W tamtym roku było to najbardziej widoczne w ruchu okupacyjnym w Sri Lance.

Po drugie jest to, jak zamieszki i insurekcje uwalniają przestrzeń, jakkolwiek na krótko. W nocy 6 stycznia 2022 roku, gdy fala zamieszek w Kazachstanie osiągnęła swoje apogeum, policja i siły bezpieczeństwa w Ałmaty, największym mieście kraju, zostały pokonane. Część z nich uciekła z miasta, część zdezerterowała, a inni po prostu ustąpili. Tej nocy władza znalazła się nagle w rękach proletariackich powstańców. Do odbicia miasta ostatecznie trzeba było armii sześciu narodów.

Osznawije, miasto w przeważająco kurdyjskim regionie północno-zachodniego Iranu, miało wpaść w ręce protestujących, gdy w regionie trwał strajk generalny. Siły bezpieczeństwa i urzędnicy państwowi albo uciekli, albo schronili się w bazie Gwardii Rewolucyjnych. Biura rządowe, banki i baza Gwardii zostały podpalone. Sponsorowana przez rząd agencja informacyjna obwiniła o zaistniałą sytuację pięciuset uzbrojonych demonstrantów, ale nagrania z wydarzeń pokazują tysiące na ulicach.

Przejsie od zamieszek do insurekcji ma miejsce wtedy, gdy policja i siły zbrojne zostają pokonane. Łapiemy tego przebłyski, gdy terytoria o pewnej skali, na przykład miasto, są podczas powstania na krótko wyzwolone od sił partii porządku. Jednak w ostatnich cyklach żadne z takich wolnych miast istniało na tyle długo, by przeprowadzić trwale eksperymenty. Te krótkie przykłady przypominają momenty syryjskiej rewolucji, gdy w niektórych miastach, takich jak Manbidż, w miarę wycofywania się państwa do władzy dochodziły rady rewolucyjne.

Możliwe, że gdzieś, podczas tej fali lub następnej, policja zostanie pokonana, a powstańcy zdołają utrzymać miasto – czy to przypadkowo, czy celowo – na dłużej niż noc lub kilka dni. Każde wyzwolone w ten sposób terytorium musiałoby się szybko rozprzestrzeniać, żeby nie zostać zaduszonym; komuna nie może istnieć w jednym mieście w nieskończoność. Ponieważ jednak walki często toczą się w sposób łączny i nierównomierny, zarówno na poziomie krajowym, jak i globalnym, to, co może się wydarzyć w takim mieście w czasie jego wyzwolenia, bez wątpienia wpłynie na bieg pozostałych wydarzeń.

W związku z tym pojawia się szereg pytań, które warto sobie zadać, póki mamy jeszcze na to czas. Co może się stać z miastem, które, z powodu nierównego tempa walki zostanie tymczasowo wyzwolone i być może odizolowane? Jak można by bronić takiego miasta? Jak jego mieszkańcy mogą się wyżywić i zapewnić sobie dostęp do bieżącej wody, prądu i innych mediów? Jakie komunistyczne środki są możliwe na skali pojedynczego miasta? To, jak na te pytania odpowiemy, będzie miało wpływ na przebieg walki w innych miejscach.

Cyrkulacja

Gdy dana fala walki osiąga swój szczyt, taktyki i idee, które pojawiają się gdziekolwiek, szybko mogą rozprzestrzenić się niemal wszędzie. Jednak cyrkulacja taktyk, idei i wpływów odbywa się częściej i z większą intensywnością w regionalnych *wirach*.

Powstanie w Kazachstanie znajduje swoje najbardziej bezpośrednie odniesienia w innych niedawnych powstaniach w byłych republikach radzieckich. Z kolei rewolucje i walki na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej mają tendencję do szybkiego następowania po sobie, napędzając się nawzajem. Podobną kartografię zmagania można nakreślić też na Bałkanach. W każdym tym przypadku ruchy protestacyjne zwracały baczną uwagę na resztę swojego regionu, ucząc się z doświadczeń innych i zapożyczając ich repertuar taktyczny.

Ale ten rezonans nie wynika wyłącznie, czy nawet głównie, z geograficznej lub kulturowej bliskości, ale raczej ze wspólnych warunków politycznych i ekonomicznych. Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) ostrzegał, że po rewolucji w Sri Lance nastąpią niepokoje w całej

Azji Południowej, gdzie wiele krajów boryka się z podobnymi kryzysami zadłużeniowymi. Wiele byłych republik radzieckich ma wspólne paktów bezpieczeństwa i jest do pewnego stopnia zintegrowanych gospodarczo; ale mają też podobne systemy gospodarcze i polityczne. Niepokoje w każdym kraju tych regionów mają potencjał, by wpłynąć na każdy inny, a taktyki, które wydają się skuteczne w jednym kraju, prawdopodobnie rozprzestrzenia się na inne.

Walki te stają się one zagrożeniem dla panującego porządku właśnie przez to, jak się rozprzestrzeniają. Rewolucja w Sri Lance miała po części na celu odsunięcie skorumpowanego i niekompetentnego reżimu na rzecz takiego, który lepiej radzi sobie z kryzysem. Choć ten cel niekoniecznie jest sam w sobie sprzeczny z interesami i ambicjami MFW, to gdy niepokoje rozlewają się na przyległy region – Pakistan, Bangladesz, Nepal, a być może Indie – grozi to destabilizacją porządku, który MFW chce zachować. Podobnie, stawką w każdym konkretnym powstaniu w którymś z byłych krajów sowieckich jest możliwość rozprzestrzenienia się niepoko-
jów na samą Rosję. To, po części, leży u podstaw inwazji na Ukrainę.

W centrum tych regionalnych *wirów* często znajduje się kraj, któremu jego rozmiar, siła ekonomiczna, stabilność polityczna i potęga militarna zapewniają pewien stopień stabilności. To pozwala mu wywierać kontrrewolucyjny nacisk na otaczający go region i inne miejsca. Do takich krajów należą Arabia Saudyjska, Rosja, Chiny i Indie. Nie chodzi o to, że poprzednie fale walki nie dobiły do ich brzegów, a o to, że jeszcze nie zostały przez nie naprawdę pochłonięte. Im bardziej walki zaczną przetaczać się przez te i inne regionalne potęgi, tym bardziej rewolucje w innych miejscach będą mogły odetchnąć. Takie jest znaczenie powstającego ruchu antywojennego w Rosji.

Stawki są oczywiście różne w zależności od regionu. Powoli narastająca fala walk poprzedziła fale z 2011 i 2019 roku. W obu przypadkach to po wybuchu rewolucji na Bliskim Wschodzie przyplłynął się falą pływową, a walki rozprzestrzeniły się niemal na całym świecie. W 2011 roku była Tunezja i Egipt, a po nich w 2019 roku Algieria i Sudan. To oczywiście może być po prostu korelacja, a nie związek przyczynowo-skutkowy. Łatwiej jest nakreślić wpływ Egiptu na późniejsze wydarzenia, niż zrobić to samo dla Sudanu. Może być też tak, że warunki w regionie Bliskiego Wschodu są po prostu bardziej dojrzały do rewolucji niż gdzie indziej.

Niemniej jednak wydaje się pewne, że ewentualny upadek irańskiego państwa islamskiego odbije się w świecie bardziej bezpośrednio niż rewolucja w Sri Lance.

Geopolityka

Rewolucja w Syrii w 2011 r. doprowadziła do wojny domowej, która stała się konfliktem zastępczym między różnymi regionalnymi i globalnymi potęgami. Różne konstelacje regionalnych potęg finansują i zbroją różne frakcje kontrrewolucji w Sudanie. Chiny i Indie rywalizują o wpływy w Sri Lance, a w przeciagu ostatniej dekady, rosyjskie wojska miały udział w tłumieniu trzech różnych powstań w okolicznym regionie.

Jednak w miarę nasilania się tej sekwencji walk, możemy zacząć obserwowować rozpad tej geopolitycznej logiki. Kraje uwikłane w lokalne rozruchy – lub te, które już zostały wciągnięte w zagraniczne konflikty geopolityczne – mogą być mniej skłonne do interweniowania w sytuacjach gdzie indziej. Na przykład inwazja na Ukrainę była po części odpowiedzią na insurekcje, które wciąż niemal-wybuchają w krajach otaczających Rosję. Jednak w miarę jak wojna się przeciąga, Rosja jest mniej zdolna do wywierania wpływu na resztę otaczającego ją regionu.

Jako inny przykład weźmy to, jak podczas syryjskiej wojny domowej Iran i Rosja w pełni wsparły kontrrewolucję. Dziś oba kraje są zmuszone do skupienia swojej uwagi bliżej domu. Rosja, na przykład, zaczęła wycofywać żołnierzy i sprzęt wojskowy z Syrii. W związku z tym powstanie w Syrii czy Azji Środkowej może mieć dziś zupełnie inne szanse niż w niedawnej przeszłości.

Możliwy jest też inny kierunek: intensyfikacja walk może doprowadzić do nasilenia się konfliktu między imperialistami. Wojna jest oczywiście częstą reakcją państw na narastające niepokoje wewnętrzne. Są pewne sygnały, że Iran może reagować na powstanie w kraju przez zwrócenie się na zewnątrz. „Podczas gdy protesty szaleją w kraju, teokratyczny rząd Iranu pręży swoje militarne muskuły za granicą: Teheran dostarczył Rosji drony, które zabiły ukraińskich cywilów, przeprowadził ćwiczenia w regionie przygranicznym z Azerbejdżanem i zbombardował pozycje kurdyjskie w Iraku.”⁸

W jednych miejscach możemy być świadkami nasilenia się międzypaństw-

wowego konfliktu, by potem w innych widzieć, że proletariacka walka ma więcej swobody. Pod tym względem istotne jest to, jak bardzo walkom w takich miejscach jak Iran uda się zapobiec – przypadkowo lub celowo – interwencji ich państwa w innych. Jeśli tamtejsze powstanie zamiast tego doprowadzi do głębszych geopolitycznych uwikłań w innych miejscach, może to być znacząca porażka dla tego cyklu walk. Taka porażka może z drugiej strony doprowadzić do lepszego uitorowania drogi w przyszłości. W każdym razie, stojącym przed nami zadaniem jest, jak zawsze, przekształcenie wojny między imperialistami w globalną wojnę domową.

Wojna domowa

Masowe powstania stawiają na to, że możliwe jest polityczne, a nie militarne pokonanie sił zbrojnych. Sytuacja insurekcyjna staje się możliwa, gdy siły zbrojne w obliczu tłumu ustępują lub zostają podzielone. Co jednak, gdy tak się nie dzieje?

Gwardie Rewolucyjne w Iranie mają tak dużą siłę ekonomiczną, autonomię polityczną i wpływ ideologiczny, że w przypadku upadku systemu do stracenia mają wszystko. W związku z tym mało prawdopodobne jest, że tamtejsze siły zbrojne zmienią stronę lub ustąpią. Przypadek Iranu może więc pokazać, w jakim stopniu raptownie tracący legitymację reżim może wytrzymać powstanie polegając wyłącznie na swojej zdolności do represji. (Oczywiście nie jest to takie proste. Dla części społeczeństwa reżim nie stracił swojej legitymacji całkowicie).

Odpowiednia kombinacja represji i wyczerpania może zakończyć protesty w Iranie, tak jak to miało miejsce w przypadku poprzednich fal. Być może sprawy już tam przycichają. Z drugiej strony możliwe jest, że demonstracje będą trwały, a represje się nasilały, ponieważ reżim wie, że nie może dać za wygraną. To wzmocni militarystyczne tendencje w rządzie, utrudniając otwarcie jakiegokolwiek przestrzeni dla kompromisu. W tej sytuacji protestujący nie będą mieli innego wyboru, jak rozejść się do domów lub eskalować konflikt do poziomu, z którym mogą sobie nie poradzić.

To właśnie tutaj pojawia się widmo wojny domowej. Niemalże apokaliptyczna przemoc kontrrewolucji w Syrii służy jako ostrzeżenie dla każdej możliwej przyszłej rewolucji. Od tej pory reżim, zwłaszcza ten z pewnym

wsparciem międzynarodowym, może zawsze uciekać się do tej opcji w obliczu powszechnych rozruchów.

Podobnie jak Iran, Sudan i Birma znajdują się w sytuacji, w której polityczne pokonanie wojska może być na razie niemożliwe. Po części wynika to z politycznej i gospodarczej autonomii armii oraz jej dystansu od ludności cywilnej. Walkom w obu krajach jak na razie udało się uniknąć przekroczenia progu wejścia w wojnę totalną. Rewolucjoniści w Birmie uciekli z miast do wsi, wchodząc na drogę przeciągającej się wojny partyzanckiej. Sudan, jak na razie, uniknął ryzyka konfliktu zbrojnego tylko dzięki trwałej kampanii masowych działań bezpośrednich bez użycia przemocy. Choć obie opcje mają w sobie pewną godność w obliczu rozpacz, na razie żadna z nich nie wydaje się wskazywać na horyzont, w którym możliwe jest jakiegokolwiek zwycięstwo.

Upadek

Rewolucje społeczne poprzednich wieków zachodziły w sytuacjach, gdy państwo i wojsko faktycznie upadały, często w wyniku przegranej wojny. W miarę jak wojna powraca na kontynent europejski i mnożą się konflikty między państwami, taki upadek państwa znów można poddać pod rozważę. Dzisiejsze stawki są jednak zupełnie inne. Jeśli Clausewitz ma rację co do tego, że wszystkie wojny zmierzają do wojny totalnej, to od tej pory każda wojna zawiera w sobie możliwość wybicia gatunku ludzkiego.

Jeśli jednak natura wojny zmieniła się w jakiś istotny sposób w ciągu ostatniego stulecia, to zmieniło się również samo państwo. Rządzenie jest dziś znacznie bardziej osadzone w codziennym życiu i reprodukcji społecznej niż w 1917 czy 1871 roku. Upadek państwa jest zarówno trudniejszy do wyobrażenia, jak i potencjalnie bardziej katastrofalny.

Dzisiejsza sytuacja w Haiti może dać nam wgląd w to, jak może wyglądać upadek państwa w kontekście rosnących fal walk. Od czasu zabójstwa prezydenta Jovenela Moïse rok temu i przejścia władzy przez rząd tymczasowy – powszechnie uznawany za nielegalny – kraj znajduje się w coraz bardziej niestabilnej i burzliwej sytuacji. W dużej części stolicy, Port-Au-Prince, i jej okolic, faktyczna władza jest raczej w rękach gangów niż policji. Zaostrzająca się między gangami wojna o kontrolę nad terytorium w krótkim czasie doprowadziła do śmierci setek osób. Zburzone zostały

całe dzielnice, a krajowi grozi teraz wybuch epidemii cholery. Zakończenie rządowych dopłat do paliwa rozpętało kolejną falę protestów, na którą składały się zbrojne demonstracje, plądrowanie i płonące barykady. Stolica chwilami przypominała strefę wojny: „Protesty szybko przerodziły się w generalne, silne odrzucenie fatalnych warunków życia w Haiti, charakteryzujących się powszechnym głodem, brakiem podstawowych usług, wszechobecną przemocą ze strony gangów, szalejącą inflacją i słabymi rządami premiera-regenta, Ariela Henry’ego.”⁹ Sojusz gangów zablokował główny port kraju i centrum dystrybucji paliwa na prawie miesiąc, żądając rezygnacji Henry’ego. Ale zablokowanie wszystkiego, zamknięcie dużej części gospodarki kraju i odcięcie przepływu paliwa i żywności doprowadziły między innymi do zamknięcia szpitali. Szerzy się głód, a paliwo, woda i inne podstawowe zapasy stają się coraz trudniej dostępne pośród epidemii cholery. Premier Bahamów nazwał Haiti „państwem upadłym”, a prezydent Republiki Dominikany nazwał tę sytuację „wojną domową o niskiej intensywności”. Należy jednak pamiętać, że sąsiedzi Haiti są chyba najbardziej zaniepokojeni koniecznością poradzenia sobie z ewentualnym kryzysem uchodźczym. Sam rząd Haiti wezwał do zbrojnej interwencji zagranicznej w celu przywrócenia porządku. Jednak Ameryka, liżąca rany po nieudanych przygodach w Iraku i Afganistanie – jak i skupiająca swoją uwagę na wojnie w Ukrainie i protestach w Iranie – jest mniej skłonna do interwencji niż kiedyś. Bez znacznego zewnętrznego wsparcia, upadnie najpewniej nie tylko rząd tymczasowy, ale załamać się może architektura samego państwa.

INiewykluczone, że obecna sytuacja może zapoczątkować sytuację rewolucyjną. Jednak jak na razie nie ma żadnej komuny haitańskiej ani sowietów z Port-Au-Prince, czekających na przejęcie władzy. Zamiast tego istnieje federacja gangów, zorganizowana wokół charyzmatycznego przywódcy znanego jako Barbeque, wzywającego do „zbrojnej rewolucji”. Gangi te zorganizowały blokadę paliwa i skoordynowały zbrojne plądrowania. Oskarża się je również o popełnianie masakr i współpracę z elitami biznesowymi i policyjnymi w celu stłumienia sprzeciwu. Z kolei ich program na rzecz pokoju po upadku reżimu częściowo zakłada wypełnienie stanowisk rządowych swoimi własnymi szeregami.

Jacques Camatte opisał kiedyś naszą epokę jako zdefiniowaną przez „ruch rekieteryzacji”, w którym wszystkie formy organizacji społecznych,

od państwa po organizacje rewolucyjne, stały się jedynie gangami lub „organizacjami rekieterskimi”. Historia zdaje się aż nazbyt wiernie potwierdzać hipotezę Camatte’a. W tym kontekście upadek państwa może po prostu pociągnąć za sobą upadek społeczeństwa, przez co jakaś kombinacja obcej interwencji i niekończącej się wielobiegunowej wojny domowej wydaje się o wiele bardziej prawdopodobna niż cokolwiek, co można by określić mianem rewolucji społecznej.

Party¹⁰

Rewolucjoniści nie robią rewolucji. Jak zauważa Asef Bayat,

Ludzie mogą, ale nie muszą mieć pomysłów na rewolucję, aby ta się wydarzyła. Wybuch rewolucji ma bowiem niewiele wspólnego z jakąkolwiek ideą, a tym bardziej z „teorią” rewolucji. Rewolucje „po prostu” się zdarzają. Ale posiadanie lub nieposiadanie pomysłu na rewolucję ma decydujące konsekwencje dla jej wyniku, kiedy rzeczywiście ma miejsce.¹¹

To prawdopodobne, że irańska rewolucja z 1979 roku była jak na razie ostatnią rewolucją społeczną w historii. Powszechne rozruchy doprowadziły wtedy do upadku państwa, władzę przejęła rewolucyjna dyktatura, a w fabrykach po raz ostatni pojawiły się rady robotnicze.

Kiedy rozpoczęła się tamta rewolucja, idee rewolucyjne już były szeroko rozpowszechnione i popularne. Istniała gęsta konstelacja rewolucjonistów i organizacji rewolucyjnych, od komunistycznych po islamskie, z których każda miała stosunkowo wyraźne poglądy na to, jak według niej powinna przebiegać rewolucja, co powinna osiągnąć i jaka jest jej rola. Ale te organizacje nie były uzbrojone tylko w idee. Stanowiły materialną siłę zdolną do skoordynowania i zintensyfikowania walk oraz przygotowania się do przejścia od zamieszek do insurekcji.

W tym sensie rewolucja irańska uwypukla niejednoznaczność organizacji rewolucyjnych, które mogą zarówno wzmacniać, jak i hamować walkę. Organizacje rewolucyjne przyczyniają się do doprowadzania walk do ich granic i teoretyzowania tych granic. Mogą też zapewnić pewną koordynację, działać jako wektory intensyfikacji i oferować jasność wspólnej

perspektywy. Ale biorąc pod uwagę to, że mają tendencję do ucieleśniania całego martwego ciężaru starego świata i jego bezwładności, mogą też po prostu przeszkadzać. Często po prostu czekają w kolejce, by przejąć władzę. W 1979 roku, jak i często w historii, organizacje rewolucyjne szybko przekształciły się w zorganizowane siły kontrrewolucyjne.

Na szczęście lub nie, w dzisiejszych powstaniach niewiele jest zorganizowanych sił rewolucyjnych. Nie ma też żadnych pomysłów na sens rewolucji ani na to, jaki świat mogłaby ona stworzyć. Z tego powodu Bayat scharakteryzował burzliwe wydarzenia naszego stulecia jako „rewolucje bez rewolucjonistów”. Walki w tym kontekście pojawiają się spontanicznie i szybko nabierają ogromnego pędu, zanim osiągną granicę tej spontaniczności. „Protesty przekraczają granice społecznego sekciarstwa, łącząc znacznie szersze warstwy irańskiego społeczeństwa w stopniu niewidzianym od lat” – powiedział Ali Vaez, dyrektor Projektu Iran International Crisis Group.¹² Jednocześnie, kontynuuje, „cierpią one na te same niedociągnięcia, na które cierpiały również poprzednie ruchy w Iranie. Przede wszystkim brak przywództwa. [...] Bez koordynacji i przywództwa bardzo trudno jest utrzymać i podtrzymać ruch, który w dłuższej perspektywie ma rzucić reżim na kolana”.

Gdy wybuchają dziś rewolucje, zaskakują zarówno swoich protagonistów, jak i antagonistów. Nie ma żadnego wspólnego poczucia, co należy zrobić, i jak wypełnić uwolnioną przez sytuację rewolucyjną przestrzeń. Wobec ogromu swojego zadania rewolucje wahają się wystarczająco długo, by stary świat mógł odzyskać inicjatywę – czy raczej narzucić wszystkim swój bezwład. Raz po raz państwo zostaje rzucone na kolana, by po chwili odzyskać siły i znów z impetem się podnieść. W tych niepewnych czasach rewolucje mogą być dokonywane tylko połowicznie.

Rewolucjoniści są produktami swoich czasów, wyłaniając się często z danej sekwencji zmagania. Gdy każda fala się rozbija, pozostawia po sobie nowych rewolucjonistów. Te osierocone dzieci, rewolucjoniści bez rewolucji, próbują wyciągnąć wnioski ze swoich doświadczeń, doprecyzować swoje idee, zorganizować się i przygotować na przyszłe walki. To więc zrozumiałe, że w kraju takim jak Sri Lanka, który w ostatnich dekadach nie doświadczył żadnego masowego powstania, nagły wybuch rewolucji nie zastał rewolucjonistów. Niejasne jest jednak, jaką rolę w obecnych walkach odegrali rewolucjoniści w tych krajach, które w ostatnich latach

doświadczyły wielu fal walk.

Na przykład w Iranie z pewnością są rewolucjoniści ukształtowani przez doświadczenie powstań z 2009 lub 2019 roku, ale nie jest pewne, jak się zorganizowali lub interweniowali we współczesne wydarzenia. Dystans zaciemnia obraz, a możliwe, że aktywność rewolucjonistów w Iranie jest dodatkowo maskowana przez skalę represji państwowych. Nigdzie jednak, nawet w krajach o całkiem odmiennych warunkach, produkcja rewolucjonistów nie wydaje się rodzić zdolności, ambicji i wizji adekwatnych do ich zadania.

Nasze stulecie jest jeszcze młode. Jego walki są napędzane przez warunki uniemożliwiające ludziom dalsze życie w sposób, do którego przywykli. Ich powstania były w dużej mierze próbami zachowania świata, który kiedyś znali, a nie jego obalenia. Toczą te wszystkie walki o podtrzymanie tego, czym są w społeczeństwie kapitalistycznym, i nigdzie nie ma pozytywnej wizji ani alternatywy. Jednak walki te same w sobie są wynikiem i odzwierciedleniem coraz szybszego rozpadu świata kapitalistycznego. Wkrótce dojdziemy do punktu bez możliwości odwrotu i ruchy te będą musiały uświadomić sobie swoje rzeczywiste warunki, czy będą tego chciały, czy też nie.

Notatki

- 1 Vivian Yee i Farnaz Fassihi, *‘They Have Nothing to Lose’: Why Young Iranians Are Rising Up Once Again*, „New York Times”, 24.09.2022.
- 2 Endnotes Collective, “The Holding Pattern,” *Endnotes* Vol. 3, 2013.
- 3 przyp. red.: ang. a holding pattern – pojęcie ukute w artykule o tym samym tytule z journala *Endnotes*, odnoszące się do kształtu, jakie zwykła przyjmować walka klasowa w latach 2011-2013 (podczas szczytu „ruchów placów”) i metody, po jakie sięgały osoby na ulicach.
- 4 przyp. red.: *We are the 99%* (pl. *My to 99% [społeczeństwa]*) – slogan ukuty i szeroko używany podczas działania ruchu *Occupy*, odnoszący się bezpośrednio do nierówności ekonomicznych w Stanach Zjednoczonych, gdzie 1% najbogatszych ludzi ma w posiadaniu około 40% łącznego majątku tego kraju.
- 5 Endnotes, “The Holding Pattern.”
- 6 przyp. red.: ang. *cash nexus* – pojęcie spopularyzowane przez Marksa, odnoszące się do zubożenia i zdepersonalizowania wszelkich ludzkich relacji przez kapitalizm, i połączenia ich tylko pieniędzmi.
- 7 Alain Badiou, *The Rebirth of History*, przetłumaczone przez Gregory’ego Elliotta, Verso, 2012, 111.
- 8 Jon Gambrell, “Iran pushes military abroad amid unrest at home,” *Associated Press*, 22 października 2022.
- 9 Milo Milfort, Anatoly Kurmanav and Andre Paultre, “Fuel Hike Plunges Haiti Into Near Anarchy,” *New York Times*, 16 września, 2022.
- 10 przyp. red.: Pojęcie partii nie odnosi się tu do liberalnych partii politycznych, czy do leninistycznych partii komunistycznych, a raczej do partii jako stronnictw politycznych, niekoniecznie jakkolwiek sformalizowanych, łączących osoby podzielające dany projekt (anty)polityczny, czy strony w walce. Często mówi się ogólnie o partii rewolucjonistów, którzy chcą znieść obecny porządek, i „partii porządku” – wszystkich osób i sił, które możnaby ująć jako kontrewolucyjne czy reakcyjne.
- 11 Asef Bayat, *Revolution without Revolutionaries: Making Sense of the Arab Spring*, Stanford University Press, 2017.
- 12 Jomana Karadsheh and Tamara Qiblawi, “A barrier of fear has been broken in Iran. The regime may be at a point of no return,” *CNN*, 5 październik 2022.

Gdy wybuchają dziś rewolucje, zaskakują zarówno swoich protagonistów, jak i antagonistów. Nie ma żadnego wspólnego poczucia, co należy zrobić, i jak wypełnić uwolnioną przez sytuację rewolucyjną przestrzeń.